

Bartosz Wróblewski

Rzeszów

Rola armii wobec kryzysu politycznego w Jordanii na podstawie korespondencji Johna Bagota Glubba z generałem Geraldem Templerem w styczniu i lutym 1956 r.

W 1955 r. Wielka Brytania popierana przez USA starała się o utworzenie na Bliskim Wschodzie sojuszu wojskowego skierowany przeciw ekspansjonizmowi ZSRR. Państwa, dla których potęga radziecka była realnym zagrożeniem, przede wszystkim Turcja i Iran, popierały ten projekt. Zarówno Wielka Brytania, jak i USA chętnie widziałyby przyłączenie się do tego paktu państw arabskich. Jednak idea utworzenia antyradzieckiego sojuszu okazała się zupełnie nieatrakcyjna dla tych państw. W istocie wśród społeczeństw arabskich budziła żywiołową niechęć, gdyż nie uważały one ekspansjonizmu radzieckiego za realne zagrożenie. Wręcz przeciwnie, ogromną popularność zdobyła wśród nich myśl, że ZSRR może wspomóc kraje arabskie w walce przeciw dominacji Anglii i Francji oraz w konflikcie z Izraelem. Egipt po przewrocie z 1952 r. stał się głównym przeciwnikiem hegemonii Wielkiej Brytanii w regionie. Niechęć wobec dominacji Londynu była uczuciem powszechnym w świecie arabskim. Dlatego też próba stworzenia prozachodniego sojuszu wojskowego spotkała się ze zdecydowaną wroga akcją propagandową kierowaną przez Egipt, w którym od 1954 r. pozycję dyktatora zdobył pułkownik Gamal Abdel Naser. Antybrytyjska propaganda Kairu znakomicie współgrała z żywiołowymi odczuciami mas arabskich, natomiast rządy bliskowschodnie znalazły się w trudnym położeniu. Wielu konserwatywnych polityków nie miało nic przeciwko temu, by ich kraje przystąpiły do nowego paktu, ale musieli oni akceptować nacisk społeczeństwa wyrażany poprzez masowe protesty. Ostatecznie do tworzonego sojuszu zgłosił akces tylko jeden, za to bardzo ważny kraj arabski, Irak. Stało się to pomimo silnego sprzeciwu wewnętrznego wielu grup społecznych i było wynikiem probrytyjskiego nastawienia rządu w Bagdadzie, na którego czele stał wieloletni premier Nuri as-Said. Aby uhonorować jedyne arabskiego członka paktu, posiedzenie założycielskie jego rady odbyło się w Bagdadzie, a sojusz otrzymał potoczną nazwę Paktu Bagdadzkiego¹.

Sprawa paktu stała się głównym elementem walki politycznej w świecie arabskim. Dwa kraje, które rościły sobie prawo do odgrywania w nim szczególnej: roli Egipt i Irak, stanę-

¹ G. E. Meyer, *Egypt and The United States*, New Jersey–London 1980, s. 38, 39; B. Wróblewski, *Legion Arabski (1920–1957)*, Toruń 2009, s. 126, 127.

ły po przeciwnych stronach barykady. Dość niespodziewanie głównym obiektem tego politycznego starcia stało się Haszymidzkie Królestwo Jordanii, które jawiło się jako oczywisty kandydat mogący, obok Iraku, przystąpić do prozachodniego sojuszu. Wielka Brytania wciąż była głównym mocarstwem na Bliskim Wschodzie (w 1955 r. Amerykanie nie zajęli jeszcze jej miejsca). Choć więc to Waszyngton zainicjował proces, Londyn pozostawał głównym organizatorem paktu. Ponieważ Jordania wydawała się państwem całkowicie zdominowanym przez wpływy brytyjskie, jej akces do paktu mógł uchodzić za pewny. Tymczasem próba dokonania tego doprowadziła w grudniu 1955 r. i w styczniu 1956 r. do ciężkiego kryzysu politycznego w Ammanie. Starcie propagandowe w Jordanii wygrał Egipt.

Dla zrozumienia, jak to się stało, należy zwrócić uwagę na uwarunkowania wewnętrzne królestwa Jordanii i na specyficzną sytuację w jego elitach. Tej problematyce poświęcony jest niniejszy tekst.

Temat ten zostanie przedstawiony na podstawie dwóch dokumentów, sporządzonych przez brytyjskiego oficera i jednocześnie dowódcę armii jordańskiej Johna Bagota Glubba. Rola tego oficera w stosunkach Wielkiej Brytanii z Jordanią w latach 1939–1956 trudna jest do przecenienia. Jako dowódca armii królestwa i zaufany pierwszego jordańskiego monarchy J. B. Glubb był osobą, na której opierały się w dużym stopniu wpływy Londynu w haszymidzkim królestwie. Dla jego elit był głównym łącznikiem z władzami brytyjskimi, a w Londynie uchodził za eksperta do spraw arabskich. W 1955 r. odwiedził Jordanię szef sztabu brytyjskiego generał Gerald Templar. W czasie dwu wizyt starał się nakłonić elitę w Ammanie do przystąpienia do Paktu Bagdadzkiego. J. B. Glubb oczywiście popierał tę koncepcję. Od grudnia 1955 r. do końca lutego 1956 r. wysyłał telegramy i dłuższe listy informujące dowództwo armii brytyjskiej i generała G. Templera o sytuacji wewnętrznej w Jordanii. Dotyczyły one szczególnie zamieszek skierowanych przeciwko idei wstąpienia do paktu, jakie ogarnęły ten kraj. Znalazły się w nich także oceny szans wstąpienia królestwa do sojuszu². Dlatego przedstawiając kwestię sytuacji wewnętrznej w Jordanii, a przede wszystkim rolę armii w tym kryzysie, ograniczę się do dwu pism skierowanych przez J. B. Glubba do G. Templera. Pierwszym jest telegram z 11 I 1956 r., w którym J. B. Glubb przedstawił swój obraz antyzachodnich zamieszek w miastach królestwa. Drugim dokumentem jest list tegoż autora skierowany bezpośrednio do generała G. Templera datowany na 2 II 1956 r. W piśmie tym dowódca armii jordańskiej przedstawił szefowi sztabu dłuższe rozważania dotyczące wewnętrznej sytuacji w haszymidzkiej monarchii i przede wszystkim przyszłej roli armii w zaistniałych warunkach. Oba pisma należą do kompleksu dokumentów War Office seria WO 216/893. Autor zapoznał się z nimi w czasie kwerendy w Londynie w archiwum National Archives. Wydaje się, że te dwa pisma wyraźnie przedstawiają spojrzenie J. B. Glubba na sytuację w królestwie i na rolę armii jordańskiej. Ukazując zaś poglądy tego oficera, można też uświadomić sobie, jaki obraz kryzysu wewnętrznego docierał za jego pośrednictwem do elit w Londynie. Te dwa pisma są dobrym źródłem dla zbadania interesującego nas tematu. Dodam też, że Brytyjczycy w pełni odtajнили ten kompleks źródeł dość późno, bo dopiero w 2007 r. Oprócz tych dwóch dokumentów, których zaprezentowanie będzie główną treścią niniejszego artykułu, dla rozwinięcia tematu odwołam się również do pism i ocen samego G. Templera i ambasadora Wielkiej Brytanii w Ammanie. Celem tego tekstu, oprócz przedstawiania poglądów dwóch ważnych oficerów brytyjskich na sprawę wydarzeń w Jordanii na przełomie 1955 i 1956 r., jest też zwrócenie uwagi na niedoinformowa-

² G. Lias, *Glubb's Legion by Godfrey Lias*, London 1956, s. 214; B. Wróblewski, op. cit., s. 126–128, 146.

nie, jakim wykazał się J. B. Glubb co do nastrojów panujących w armii jordańskiej, której był dowódcą. Za tezy artykułu można uznać: po pierwsze, stwierdzenie, że J. B. Glubb wbrew swej sławie eksperta okazał się człowiekiem pozbawionym wiedzy na temat dążeń armii; po drugie, trzeba stwierdzić, że informacje dostarczane przez J. B. Glubba wprowadziły w błąd władze w Londynie. Dowódcę jordańskiej armii traktowano w metropolii jako osobę dobrze poinformowaną. Jednak porównanie jego poglądów z lutego 1956 r. z wydarzeniami z marca 1956 r. najlepiej pokaże, jak nieuzasadniona była ta opinia. Mimo że same wydarzenia należą już do historii, wydaje się, że niektóre problemy z nimi związane są wciąż aktualne. Chodzi o takie kwestie, jak dominacja mocarstw anglosaskich w świecie arabskim, niezrozumienie przez ludzi z Zachodu osób o innej mentalności oraz fatalna nieraz rola wpływowych doradców, na których opiniach decydenci w Londynie czy Waszyngtonie opierają decyzje.

Legion Arabski — historia i specyfika

Państwo haszymidzkie powstało w 1921 r., gdy Brytyjczycy oddzielili od mandatowej Palestyny ziemie na wschodnim brzegu Jordanu i utworzyli tam Emirat Transjordanii, a władzę nad nim przekazali Abd Allahowi, synowi króla Hidżazu Husajna. Abd Allah i jego młodszy brat Fajsal byli głównymi sojusznikami Londynu w walce z Turcją w latach 1916–1918. W nagrodę za udzielane poparcie po pierwszej wojnie światowej Londyn powierzył obu braciom rządy na podległych sobie ziemiach: Fajsalowi w Iraku, a Abd Allahowi w Transjordanii. Emirat, który powstał na jej ziemiach, był w latach 1921–1946 protektorem brytyjskim. Abd Allah po upadku panowania Haszymidów w Hidżazie w latach 1924–1925 (zdobył go król Ibn Suad tworzący w drodze podbojów Arabię Saudyjską) w pełni podporządkował się dominacji brytyjskiej. Transjordania w 1946 r. otrzymała formalnie niepodległość, ale jej ścisła zależność od Wielkiej Brytanii trwała nadal³. Również udział tego państwa w wojnie w Palestynie i zdobycie przez jego armię środkowej części tego kraju i Wschodniej Jerozolimy nie zmienił zasadniczo sytuacji. Od 1949 r. państwo, w którego skład wchodziły dawna Transjordanii i środkowa Palestyna, zaczęto nazywać Jordanią. W 1951 r. zginął w zamachu w Jerozolimie król (od 1946 r.) Abd Allah. Po nim krótko panował syn Talal, a od 1953 r. (formalnie od 1952) wnuk Husajn. Mimo tych zmian wewnętrznych aż do początku 1956 r. monarchia haszymidzka wydawała się ściśle związana z Londynem. W przypadku tego związku mówiono czasem o układzie typu patron–klient⁴.

Podstawą uzależnienia Transjordanii, a potem Jordanii od Wielkiej Brytanii była sprawa finansowania armii tego arabskiego państwa. Wiele opracowań brytyjskich podaje informację, że siły zbrojne Transjordanii powstały w 1923 r. W istocie jest to jednak informacja nieścisła i dotyczy jedynie nadania oddziałom podległym władcy Transjordanii Abd Allahowi wspólnej nazwy. Jednak w rzeczywistości aż do drugiej wojny światowej nie istniała tak

³ Ph. Robins, *A History of Jordan*, Cambridge 2004, s. 19; M. A. Nowar, *The Struggle for Independence 1939–1947*, Ithaca Press 2001, s. 187, 188, 191.

⁴ Ph. Robins, op. cit., s. 74, 77; K. Salibi, *The Modern History of Jordan*, London 1998, s. 177. Warto przypomnieć, że Haszymidzi to rozbudowany ród arabski, który szczyty się pochodzeniem od proroka Mahometa. Węższa grupa rodzin haszymidzkich władała Mekką i Medyną od XI w. Jej przedstawiciele od XVI w. byli lennikami Turcji Osmańskiej. Husajn, ojciec Abd Allaha i Fajsala, objął urząd „szarifa Mekki” w 1908 r., ale w 1916 r. wraz z synami wywołał przy wsparciu Brytyjczyków powstanie przeciw Turcji. Brytyjczycy zaczęli go tytułować królem Hidżazu. Władcą niepodległego Hidżazu pozostawał od 1924 r., gdy krainę tę zajął Ibn Saud.

naprawdę żadna armia w Transjordanii. Legionem Arabskim określano kilkusetosobowe oddziały żandarmerii (policja konna i piesza). Ten niewielki oddział służył wyłącznie do utrzymania porządku wewnętrznego w brytyjskim protektoracie, jakim była Transjordan. Do jego zadań należało wymuszanie na wieśniakach płacenia podatków, ochrona wsi przed napadami Beduinów oraz zapobieganie starciom między plemionami czy wioskami (w emiracie cywile na ogół mieli broń). Mimo więc dumnej nazwy, która miała nawiązywać do czasów powstania przeciw Turcji z lat 1916–1918, Legion Arabski przypominał inne kolonialne siły policyjne złożone z tubylców. Należy też podkreślić, że choć podlegał on formalnie emirowi Abd Allahowi, to koszty jego utrzymania w całości ponosili Brytyjczycy. Oni również wyznaczali dowódcę tej formacji. W latach 1923–1939 był nim Frederick *Gerard Peake*. Dowodził on zresztą policyjnymi oddziałami na terenie Transjordanii już od 1920 r., czyli jeszcze przed przybyciem tam Abd Allaha. Oczywiście F. G. Peake podlegał władzom brytyjskim w Jerozolimie, a jego podległość emirowi była formalnością⁵.

Pewne zmiany w tym systemie starał się wprowadzić inny oficer brytyjski major John Bagot Glubb. Przybył on na Bliski Wschód po pierwszej wojnie światowej. Zafascynowały go obyczajowość i styl życia arabskich koczowników. Poznał dość dobrze ich język i obyczaje. Nabral przekonania, że Beduini stanowią najszlachetniejszą część ludów arabskich. Zgodnie ze swoimi zainteresowaniami organizował w Iraku oddziały ochrony pogranicza złożone z miejscowych Beduinów. Gdy jednak władze w Bagdadzie zaczęły arabizować dowództwo armii i policji, J. B. Glubb przeniósł się do Transjordanii. W latach 1931–1932 zorganizował Pustynny Patrol, czyli oddział ochrony pogranicza działający na pustyni i złożony z Beduinów. Nadał swojej jednostce charakter zbliżony do wojskowego, ale warto dodać, że liczyła on początkowo stu ludzi⁶.

Legion Arabski do 1936 r. liczył nieco ponad tysiąc osób. Żandarmów i policjantów było ponad siedemset, a Pustynny Patrol liczył ponad stu pięćdziesięciu ludzi. W skład formacji wchodził też urzędnicy i straż więzienna. W latach 1936–1939 w Palestynie trwało powstanie arabskie przeciw panowaniu brytyjskiemu. Siły transjordańskie okazały się zbyt małe, by pomagać w zwalczaniu partyzantów. Brytyjczycy sfinansowali więc powiększenie Legionu Arabskiego. W kwietniu 1939 r. liczył on 1941 ludzi (oficerów, szeregowców i cywilnych pracowników). Charakter zbliżony do wojskowego miały w jego ramach jedynie siły pustynne, które liczyły wtedy około trzystu pięćdziesięciu ludzi. J. B. Glubb wyposażył ten oddział w ciężarówkę, karabiny maszynowe i cztery (sic!) lekkie wozy opancerzone. Należy też dodać, że dzięki swej aktywności w 1939 r. J. B. Glubb został dowódcą Legionu Arabskiego, a jego poprzednik odszedł na emeryturę⁷.

⁵ P. J. Vatikiotis, *Politics and The Military in Jordan. A Study of The Arab Legion 1921–1957*, London 1999, s. 69, 70, 133; P. Young, *The Arab Legion, Men-at-Arms*, Osprey Publishing 2005, s. 5. Czasem jako datę założenia Legionu Arabskiego podaje się też 1921 r., czyli rok przybycia do Ammanu Abd Allaha. Jednak w latach 1920–1923 istniało kilka niewielkich oddziałów stworzonych albo przez Brytyjczyków, albo towarzyszących Abd Allahowi z Hidżazu. W 1923 r. uległy one formalnemu połączeniu, a w 1926 r. Brytyjczycy zredukowali siły podległe Abd Allahowi do około 1 tys. ludzi i nadali im ściśle policyjny charakter (odebrano nieliczne karabiny maszynowe).

⁶ J. Lunt, *Glubb Pasha. A Biography Lieutenant-General Sir John Bagot Glubb. Commander of the Arab Legion 1939–1956*, London 1984, s. 14, 18, 19; J. B. Glubb, *The Story of The Arab Legion*, London 1948, s. 78, 79, 93; B. Wróblewski, op. cit., s. 47.

⁷ J. Lunt, *The Arabs Legion*, London 1999, s. 62, 63; M. A. Nowar, op. cit., s. 7; B. Wróblewski, op. cit., s. 57.

Dopiero druga wojna światowa zmieniła historię tej formacji. Rząd w Londynie od 1941 r. radykalnie zwiększył dotacje, które przeznaczano na rozbudowę Legionu Arabskiego. Co ciekawe, sławę siły transjordańskie uzyskały w maju i czerwcu 1941 r., gdy jeszcze nie zdążono ich powiększyć. Trzystu pięćdziesięciu ludzi z sił pustynnych dowodzonych przez J. B. Glubba wzięło udział w brytyjskim ataku, który doprowadził do obalenia proniemieckiego rządu Iraku, oraz z walkach z Francuzami uznającymi rząd Vichy w Syrii. Niewielki oddział Legionu okazał się bardzo pomocny w tych akcjach. Wykorzystując zdobyty autorytet, J. B. Glubb uzyskał znaczną pomoc armii brytyjskiej dla swych planów. Zachowując nazwę Legion Arabski, utworzył w istocie zupełnie nową formację. Oparł ją na wzorze sił pustynnych, dawne oddziały stały się policyjnym marginesem armii. Nowy Legion był zawodową armią arabską, liczącą w 1945 r. blisko 6 tys. żołnierzy, wyposażoną w armaty, wozy pancerne, ciężarówki i broń maszynową. Siły te nie posiadały jednak czołgów i lotnictwa. Do swojej armii, za zgodą Abd Allaha, dowódca ściągał Beduinów z całego Bliskiego Wschodu. Stworzył dość specyficzną formację stanowiącą „legię cudzoziemską” złożoną z koczowników arabskich z całego regionu. Natomiast funkcje dowódcze pełnili w niej oficerowie brytyjscy. Całość kosztów przeznaczonych na tę armię ponosił rząd brytyjski, formację tę uznawano więc *de facto* za część armii imperialnej. Proklamowanie w 1946 r. niepodległości Transjordanii skomplikowało sytuację pod względem prawnym, ale nie zmieniło istoty wzajemnych relacji⁸.

W 1948 r. 4,5 tys. żołnierzy Legionu Arabskiego wkroczyło do Palestyny i przejęło kontrolę nad częścią kraju przyznaną na mocy decyzji ONZ Arabom. Siły te stoczyły z Izraelczykami zaciętą bitwę o Jerozolimę i Latrum. Legion jako jedyna armia arabska mógł uznać swój udział w wojnie w Palestynie za względny sukces. Abd Allah dzięki jego akcji objął władzę nad Zachodnim Brzegiem Jordanu i Wschodnią Jerozolimą. Równocześnie w czasie walk w latach 1948–1949 musiano szybko powiększać liczebność Legionu Arabskiego. J. B. Glubb zdołał uzyskać odpowiednie fundusze brytyjskie, ale sam też kontrolował ich wykorzystanie. Dzięki tym działaniom armia rozrosła się w 1949 r. do liczby kilkunastu tysięcy żołnierzy. W 1955 r. Legion Arabski liczył już 23 tys. żołnierzy, pozostawał jednocześnie armią całkowicie zawodową i co najistotniejsze – dowodzoną przez kilkudziesięciu oficerów brytyjskich⁹.

Formacja ta była więc początkowo zwykłą kolonialną policją, która dość nagle w czasie drugiej wojny światowej stała się kilkutyśieczną armią zawodową. Po wojnie w Palestynie w 1948 r. była dalej rozbudowywana, przekraczając liczbę 20 tys. żołnierzy. Legion Arabski stanowił w połowie lat pięćdziesiątych fenomen. Dość duża i sprawna arabska armia zawodowa była w całości finansowana przez Londyn i jednocześnie dowodzona przez J. B. Glubba oraz kilkudziesięciu innych brytyjskich oficerów. Oczywiście najwyższym dowódcą pozostawał król Husajn. Jednak młodego monarchę powszechnie niedoceniano i dla wielu J. B. Glubb jawił się jako niemal prokonsul Londynu w Ammanie. A warto dodać, że jego pozycja była całkowicie nieformalna, nie reprezentował przecież rządu brytyjskiego. W świetle prawa pozostawał prywatnym ekspertem zatrudnionym przez dwór w Ammanie. Oczywiście ta sytuacja w okresie narastającego nacjonalizmu arabskiego budziła powszechny sprzeciw zarówno w krajach ościennych, jak i w samej Jordanii. Mimo to gdy w 1955 r. władze bry-

⁸ J. B. Glubb, *Britain and The Arabs. A Study of Fifty Years 1908 to 1958*, London 1959, s. 238, 239; P. J. Vatikiotis, op. cit., s. 73–75.

⁹ J. B. Glubb, *A Soldier with the Arabs*, London 1957, s. 63, 113, 114; idem, *The Changing Scenes of Life. An Autobiography*, London 1983, s. 146; P. J. Vatikiotis, op. cit., s. 79, 81.

tyjskie poparły zdecydowanie akcesję Jordanii do tworzonego właśnie Paktu Bagdadzkiego, wielu ludzi w Londynie wierzyło, że poparcie J. B. Glubba wystarczy, by ostatecznie kraj ten przystąpił do sojuszu niezależnie od chwilowych trudności¹⁰.

Sprawa Paktu Bagdadzkiego i kryzys polityczny w Jordanii

Powstanie wojskowego sojuszu państw prozachodnich na Bliskim Wschodzie wiąże się z ogólną strategią USA w jego konflikcie z ZSRR. USA doprowadziły do powstania NATO i — co ważniejsze — do przyjęcia w jego skład Turcji. Z inicjatywy Waszyngtonu powstał też Pakt Azji Południowo–Wschodniej (SEATO). Również idea utworzenia sojuszu wiążącego państwa bliskowschodnie wynikała z polityki USA. Jednak w połowie lat pięćdziesiątych wciąż jeszcze Wielka Brytania była głównym mocarstwem bliskowschodnim. Londyn również planował utworzenie sojuszu wojskowego w regionie. Przeciw tej idei występował jednak od początku lat pięćdziesiątych Egipt. Równocześnie władze USA przekonały się, że prowadzona w latach 1948–1949 polityka wspierania Izraela doprowadziła do powszechnej wrogości krajów arabskich. Politycy amerykańscy z nowej administracji Dwighta Eisenhowera (koniec 1953 r.), zwłaszcza sekretarz stanu John Foster Dulles, zdali sobie sprawę, że Waszyngton będzie miał w tym regionie duże trudności z utworzeniem odpowiedniego sojuszu. Natomiast bardzo aktywnie w tym kierunku działały Turcja i Wielka Brytania. Amerykanie zdecydowali się więc nie wstępować do prozachodniego paktu, choć go oczywiście popierali. Prace nad tworzeniem sojuszu przejęły Londyn i Ankara¹¹.

Ostatecznie nowy pakt wojskowy utworzono w 1955 r., choć duża część rozmów wstępnych odbyła się w roku poprzednim. Podstawą paktu był sojusz wojskowy zawarty 24 II 1955 r. między Turcją a Irakiem i poparty przez Wielką Brytanię. Szczególnie ważne było tu stanowisko Iraku. Premier, a *de facto* dyktator tego państwa Nuri as–Said przyjął prozachodnią postawę i złamał silną opozycję wewnętrzną. Jednak to, że Irak stał się głównym obrońcą idei paktu bliskowschodniego, wynikało również z ambicji premiera, żeby być przywódcą świata arabskiego. Uwikłało to koncepcje sojuszy w wewnątrzarabski spór o dominację. Egipt i — co ciekawe — Arabia Saudyjska zaczęły bezwzględnie zwalczać ideę paktu. Tymczasem 30 VI 1955 r. oświadczenie o przystąpieniu do paktu wydał Pakistan, a 11 X 1955 r. Iran. W dniach 21–22 X 1955 r. odbył się szczyt zainteresowanych państw w Bagdadzie. W jego wyniku oficjalnie proklamowano powstanie sojuszu wojskowego, który zaczęto nazywać Paktem Bagdadzkim. Łączył on Turcję, Iran, Pakistan, Irak i Wielką Brytanię. USA pozostały obserwatorem, choć otrzymały liczne przywileje (ich przedstawiciel uczestniczył w posiedzeniach rady paktu)¹².

Wielka Brytania pozostała więc głównym przedstawicielem Zachodu w nowej strukturze. Głównym jej celem stało się teraz rozszerzenie Paktu Bagdadzkiego na inne państwa arabskie. Oczywistym celem tych zabiegów stała się Jordania. Stan zależności finansowej od Londynu i związki dworu w Ammanie z Haszymidami w Iraku zdawały się wróżyć sukces. Również Turcja i Irak dążyły do tego celu. 13 XI 1955 r. premierzy tych państw spotkali się z ambasadorem Jordanii w Bagdadzie. Oficjalnie zaproponowano Jordanii akcesję. Również

¹⁰ J. Lunt, op. cit., s. 144; P. J. Vatikiotis, op. cit., s. 113, 114.

¹¹ W. J. Burns, *Economic Aid and American Policy toward Egypt 1955–1981*, New York 1985, s. 24; R. Bania, *Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Bliskiego Wschodu za prezydentury Dwighta D. Eisenhowera*, Toruń 2000, s. 96–98.

¹² Ibidem, s. 106, 111, 112, 114.

brytyjski sekretarz stanu Harold Macmillan zapewnił, że Amman otrzyma w takim wypadku wszechstronne wsparcie finansowe. Główny wysiłek Londynu na rzecz akcesji Jordanii wiązał się jednak z wizytą w Ammanie szefa sztabu armii brytyjskiej generała Geralda Templera. Trwała ona od 6 do 14 XII 1955 r. Gość proponował podniesienie dotacji dla Legionu Arabskiego w 1956 r. do sumy 16,5 mln funtów (dotąd około 10 mln), następnie stała dotacja roczna miała wynosić 12,5 mln funtów. Generał G. Templer zachęcał władze jordańskie, by włączyły się w prace nad budową paktu i wspólnie z J. B. Glubbem dopracował wojskowe elementy współpracy. Gość był przekonany, że uzyskał poparcie króla Husajna i dużej części dostojników jordańskich dla swych propozycji¹³.

W tych projektach nie uwzględniono jednak politycznych nastrojów mas jordańskich, a zwłaszcza Palestyńczyków. Dodatkowo gwałtowną akcją propagandową przeciw akcesji podjęły Egipt i Arabia Saudyjska. Ostatecznie więc G. Templer opuścił Amman, nie uzyskawszy decyzji rządu jordańskiego. Co gorsza, po jego wyjeździe miasta jordańskie ogarnęła fala antyzachodnich protestów i gwałtownych zamieszek. Wybuchły one 16 XII 1955 r. i trwały co najmniej do 19 grudnia. Potężna fala protestów zupełnie zaskoczyła elity jordańskie¹⁴.

Sam G. Templer w raporcie z 16 XII 1955 r. w ten sposób tłumaczył przyczyny niepowodzenia swej misji. Wskazywał, że polityka Jordanii jest całkowicie podporządkowana problemowi konfliktu z Izraelem i ta sprawa spycha na drugi plan myślenie strategiczne. W ścisłym związku z tą sprawą był strach elit w Ammanie przed gniewną reakcją Egiptu. Jego przywódca Naser pozostawał — co trzeba dodać — u szczytu popularności wśród Palestyńczyków. Generał wskazywał też na dużą rolę w rządzie ministrów z Zachodniego Brzegu Jordanu, ci zaś — jak dodawał — bali się jakichkolwiek deklaracji wiążących Jordanię z Londynem. G. Templer twierdził, że ministrowie z ziem palestyńskich obawiali się, że zostaną zamordowani, jeśli ustąpią w tej kwestii. Niektórzy mieli mu to powiedzieć wprost. Wreszcie generał wskazywał, że wizyta była słabo przygotowana i zbyt szybko spodziewano się rezultatów. W innym miejscu wyjaśniał, że Palestyńczycy boją się, że prozachodni sojusz, w którym znajdzie się Jordania, uzależni ją od Izraela. Mimo to uważał, że Jordania w najbliższym czasie zostanie członkiem paktu. Podkreślał entuzjazm króla Husajna dla tej idei. Sądził, że wystarczy tylko poczekać do momentu utworzenia prozachodniego rządu¹⁵.

W społeczeństwie jordańskim, zwłaszcza wśród Palestyńczyków (stanowiących od 1949 r. dwie trzecie poddanych Ammanu), narastały podejrzania, że rząd przystąpi do paktu, mimo że po 19 XII 1955 r. władze zapewniały, że nie mają takich planów. Na czele opozycji stała partia Narodowych Socjalistów, której przewodził Sulajman an-Nabulsi. Współpracowała z nim inteligencja prokomunistyczna i partia Baas. Wszystkie te grupy uznawały panarabską ideologię i za głównego przywódcę regionu uważały prezydenta Egiptu Nasera. Gdy na początku 1956 r. król przełożył termin planowanych wyborów, 4 stycznia doszło do kolejnej fazy zamieszek. Tym razem armia tłumiała je zdecydowanie, ale i tak trwały

¹³ P. J. Vatikiotis, op. cit., s. 113, 114; H. Macmillan, *Riding the Storm 1956–1959*, London 1971, s. 90. W 1955 r. szacowano, że Legion Arabski liczy 23 tys. ludzi, a planowano w ciągu dziesięciu lat zwiększyć tę liczbę nawet do 65 tys. Co ważne, Brytyjczycy zobowiązali się w ramach paktu podtrzymać zobowiązanie do udzielenia Jordanii pomocy w razie ataku Izraela.

¹⁴ Ibidem, s. 123. Zamieszki wybuchły po tym, gdy król w krótkim czasie powołał na premierów najpierw Sa'ida al-Muftiego, a potem Hazza' al-Madžalego. Obaj chcieli wprowadzić kraj do Paktu Bagdadzkiego, ale nie zdołali stworzyć rządu.

¹⁵ National Archives War Office [dalej: NA.WO] 216/891. Report by C. J. G. T. on His Visit to Jordan. The War Office, London 16 December 1955, s. 5, 6.

one wiele dni i doprowadziły do wielkich szkód w Ammanie i miastach Zachodniego Brzegu Jordanu. Choć wojsko stłumiło protesty, to wykazały one wyraźnie, jak słaba jest władza króla Husajna i jak bardzo niepopularna idea paktu¹⁶.

Właśnie w związku z drugą falą zamieszek J. B. Glubb wysłał 11 I 1956 r. telegram z opinią o sytuacji i przyczynach zamieszek, który miano przekazać do rąk własnych G. Templera. W piśmie tym informował zwierzchnika armii brytyjskiej, że sytuacja szybko się poprawia. Jego żołnierze coraz skuteczniej tłumią zamieszki. J. B. Glubb miał nadzieje, że do 14 stycznia uda się zdławić protesty. Dokładniej użył formuły: „znormalizować sytuację”. Następnie wskazał na źródła obecnych kłopotów. Według niego głównymi organizatorami protestów byli nauczyciele, których uznawał za komunistów. Należy dodać, że J. B. Glubb posługiwał się tym określeniem dość swobodnie i w zasadzie tę etykietkę mógł przykleić również lewicowym nacjonalistom arabskim. W każdym razie według niego ci nauczyciele wprowadzają na ulice uczniów i inicjują demonstracje. Drugą grupą, która masowo wychodzi na ulice, są uchodźcy palestyńscy. W odniesieniu do nich J. B. Glubb stwierdził: „[...] Mamy pół miliona uchodźców, z których wielu jest sfrustrowanych i zdesperowanych[...]”¹⁷. Dowódca Legionu Arabskiego przyznawał, że są to ludzie pozbawieni nadziei i wściekli. Można dodać, że pół miliona uchodźców to prawie jedna trzecia ówczesnej ludności państwa. Stwierdzał jednak, że ludzie ci zupełnie nie dbają o przyszłość państwa ani o to, że może ono ulec Izraelowi. Dodawał, że uchodźcy uważają, że ich sytuacja i tak nie może być już gorsza. Oprócz tej wielkiej grupy o sympatii prokomunistyczne dowódca podejrzewał też wielu niższych rangą urzędników. Mechanizm zamieszek wyglądał więc jego zdaniem w ten sposób, że inicjowali je nauczyciele i uczniowie obu płci oraz niżsi urzędnicy, a następnie przyłączały się tłumy w miastach — głównie zdesperowani uchodźcy palestyńscy. Ludzie ci nadawali zamieszkom szczególnie niszczyielskie formy¹⁷.

W drugiej części depeszy J. B. Glubb starał się wyjaśnić, że wydarzenia nie przybrały zbyt gwałtownego charakteru. Dokładniej podkreślał, że bardzo rzadko dochodziło do użycia broni. Stwierdzał też, że większość szanowanych mieszkańców miast jest przeciw zamieszkom. Następnie wskazywał na postawę Legionu Arabskiego. Według dowódcy armia jest w doskonałej formie i zdecydowanie tłumy protesty, a oddziały zachowują absolutną dyscyplinę. Tu jednak dodał, że żołnierzom nie podoba się rola sił tłumiących zamieszki. Uznają, że ich zadaniem jest walka z Izraelem. W tej sprawie sytuacja wygląda zresztą źle, bo do akcji wewnętrznej użyto większości armii i granice stoją praktycznie otworem. Dodał też, że internowano pięćdziesięciu komunistów. Dokładniej użył słów, że zamknięto ich w obozach koncentracyjnych. Widać po tym określeniu, że J. B. Glubb używał pojęć sprzed drugiej wojny światowej¹⁸.

Depesza wysłana przez J. B. Glubba na ręce G. Templera miała przede wszystkim uspokoić dowództwo brytyjskie, a za jego pośrednictwem decydentów w Londynie, których wypadki w Jordanii poważnie zaniepokoiły. Dlatego w tych krótkich zdaniach można łatwo zauważyć tendencje do pewnego zlekceważenia wydarzeń. Jednak w istocie nawet on musiał przyznać, że wydarzenia były bardzo groźne. W słowach J. B. Glubba pojawiają się też dwie wyraźne sprzeczności. Píše, że zamieszki inicjują nie szanowani obywatele, tylko nauczyciele, niżsi urzędnicy i uczniowie. W ten sposób wymienia praktycznie wszystkie grupy wykształcone w państwie i dużą część ówczesnej inteligencji jordańskiej. Szczególnie

¹⁶ K. Salibi, op. cit., s. 190; J. Lunt, op. cit., s. 140; P. J. Vatikiotis, op. cit., s. 127.

¹⁷ NA.WO216/893. D/471 From QIADA to TJJ. Melville from Glubb, 11 January 1956.

¹⁸ Ibidem.

godny zastanowienia jest fakt inicjowania protestów przez urzędników. Drugą sprzecznością jest zapewnianie o doskonałej postawie Legionu Arabskiego, a jednocześnie stwierdzenie, że dla stłumienia protestów ludowych użyto całej regularnej armii i огоłocono granicę, oraz padające mimochodem stwierdzenie, że żołnierze są niezadowoleni z roli siły represjonującej społeczeństwo.

List z 2 II 1956 r.

Po stłumieniu zamieszek rząd nie wracał oficjalnie do pomysłu przystąpienia do Paktu Bagdadzkiego, natomiast J. B. Glubb wysłał na ręce G. Templera liczący trzy strony list, w którym przedstawił analizę sytuacji Jordanii i swoje spojrzenie na poglądy i rolę armii wobec kryzysu politycznego w królestwie. Ten list z 2 II 1956 r. zawiera kilka interesujących fragmentów.

Dowódca Legionu Arabskiego na początku wspominał o naradzie sztabowej dowództwa sił wspólnoty brytyjskiej. Wyraził ubolewanie, że nie udało się uzyskać od sztabów australijskiego i kanadyjskiego oddziałów mogących w razie konieczności interweniować na Bliskim Wschodzie. Dodał, że w przypadku Jordanii taka interwencja może być w przyszłości konieczna, ale nie wyjaśnił, czy to wynika z zamieszek wewnętrznych, czy też z zagrożenia ze strony Izraela. Być może G. Templer nie potrzebował tego typu wyjaśnień. Następnie autor pisma skoncentrował się na analizie sytuacji w Jordanii. Stwierdził samokrytycznie, że w czasie grudniowej fali zamieszek Legion Arabski dał się zupełnie zaskoczyć. Zresztą dotyczyło to też rządu. W krótkim czasie upadły wtedy dwa gabinety. Nie było więc żadnych uzgodnień na linii rząd–armia. Tymczasem Legion Arabski szkolił się niemal wyłącznie do walki z wrogiem zewnętrznym. Jednak dwa tygodnie, jakie dzieliły rozruchy grudniowe od tych ze stycznia, zostały dobrze wykorzystane. Wojsko przygotowało odpowiedni sprzęt i plany. Nową falę zamieszek stłumiono już znacznie skuteczniej, choć — dodawał — wojsko (użył dosłownie formy *my*) nie jest w pełni zadowolone. I tu pojawia się istotny problem roli Legionu Arabskiego w polityce wewnętrznej Jordanii. Autor podkreśla, że armia na żądanie elit cywilnych wprowadziła *de facto* stan wyjątkowy. Twierdzi też, że wojsko spodziewało się, iż zduszenie drugiej fali niepokoju będzie doskonałą okazją do zdelegalizowania partii politycznych i zniszczenia dywersyjnych organizacji. Według J. B. Glubba armia chciała wprowadzenia silnych rządów na wzór Iraku (faktyczna dyktatura Nuriego as-Saida). Tymczasem politycy starego typu nie dopuszczali do tego typu rozwiązań, a dodatkowo wielu z nich można podejrzewać o branie pieniędzy od Saudyjczyków i Egipcjan¹⁹.

J. B. Glubb jako dowódca Legionu Arabskiego wypowiada się w osobistym liście do gen. G. Templera jako rzecznik całej armii i rości sobie prawa do bycia jej reprezentantem. Już w tym fragmencie można poznać jego tok rozumowania i główne zalecenia, jakie wysuwa pod adresem dowództwa armii brytyjskiej. J. B. Glubb przekonuje szefa sztabu, że w Jordanii możliwe jest przejęcie władzy przez wojsko, i dodatkowo sugeruje, by w Londynie potraktowali to jako pozytywną alternatywę.

W dalszej części listu dowódca armii jordańskiej wskazuje na wiele praktycznych kwestii, jakie mogą wynikać z aktywnego włączenia się armii w politykę. Pewne istotne kroki musiano podjąć już w czasie tłumienia zamieszek. Między innymi starał się, jak stwierdza, powierzyć te zadania wyłącznie oficerom arabskim, a nie Brytyjczykom. Czynił tak, by przeciwstawić się wrogiemu propagandzie, zwłaszcza, że „[...] egipska i komunistyczna propa-

¹⁹ NA.WO 216/893. AL./CGS/300/6. Top Secret. From J. B. Glubb to WO. 2 February 1956, s. 1.

ganda starały się bardzo, aby wywołać wrażenie, że Legion Arabski to armia «kolonialna», a Brytyjczycy tłumią narodowowyzwoleńcze powstanie (tak samo twierdził «Daily Herald»!) [...]”. Jednak wykorzystanie arabskich oficerów, choć przyniosło sukces, pociągnęło za sobą również skutki polityczne. Ludzie ci zaczęli przejawiać większą aktywność. Według J. B. Glubba arabska kadra zaczęła zadawać pytania, w imię czego armia ma represjonować wystąpienia ludności. Dalej autor twierdził, że wielu arabskich oficerów pytało go o sens akcji represyjnej, gdy u władzy pozostają skorumpowani i nieudolni politycy. Ich rządy wywołują chaos, a gdy ich działania doprowadzają do niepokojów, każą armii przywracać porządek. Jedyną nieskorumpowaną instytucją państwową był, według nich, właśnie korpus oficerski. J. B. Glubb tłumaczył szefowi sztabu, że choć dla Brytyjczyka akcja polityczna wojska jest czymś niewyobrażalnym, to on po doświadczeniach na miejscu widzi sprawę inaczej. Armia pozostaje jedyną siłą pragmatyczną i nieskorumpowaną. Na dłuższą metę nie można od niej wymagać, by ratowała nieodpowiedzialnych polityków i pozwalała im niszczyć państwo²⁰.

Dowódca Legionu Arabskiego twierdzi dalej, że stara się uspokoić sfrustrowanych sytuacją młodych arabskich oficerów. Tłumaczy im, że armia ma zbyt słabe kadry, by przejąć kontrolę nad krajem. Gdyby to zrobiła, musiałaby całkowicie zaniedbać kwestie obrony. Jednak ostrzega, że w razie przewrotu komunistycznego (komunistami nazywa opozycję w całości) stracony będzie i kraj, i armia. Trudno przy tym określić czy J. B. Glubb chce powiedzieć, że Wielka Brytania je straci, czy chodzi mu o elity miejscowe. Podkreśla też, że armia jordańska jest zwarta, zdecydowanie popiera monarchię i jest przeciwna propagandzie Egiptu. Według niego popierała też Pakt Bagdadzki. Z kontekstu wynika, że J. B. Glubb, pisząc armia, ma na myśli arabski korpus oficerski. Dodaje wreszcie, że ponieważ obecna fala zamieszek zmusiła oficerów arabskich do zastanawiania się nad polityką i zaktywizowała ich, powstała kłopotliwa sytuacja wynikająca z obsadzenia wyższych szczebli w wojsku przez Brytyjczyków. W całej armii według J. B. Glubba pracowało około pięćdziesięciu oficerów brytyjskich. Byli oni zarówno dowódcami technicznymi, jak i sztabowcami. Propaganda egipska miała więc oczywisty powód do nazywania Legionu armią kolonialną. J. B. Glubb stwierdzał więc: „[...] Byłoby z wielką polityczną korzyścią dla wszystkich, gdyby oficerowie brytyjscy zajęli się szkoleniem, a zdali dowodzenie”. Zaraz jednak dodaje, że z wojskowego punktu widzenia takie rozwiązanie jest trudne, gdyż arabscy oficerowie nie mieli czasu by... uzyskać pełną dojrzałość. Obawiał się też ich rywalizacji o stanowiska²¹.

W ostatnich akapitach pisma autor rozważa przyszłość oficerów brytyjskich, gdyby armia jordańska dokonała zamachu stanu. Podkreśla na wstępie, że być może obecny rząd poradzi sobie z problemami. Gdyby jednak jego ministrowie np. brali pieniądze od Saudyjczyków, to trzeba będzie wyrzucić nacisk na króla, by — jak to ujął autor — wywalił na bruk całe towarzystwo ([...] *by sacking that lot* [...]) i sam mianował ministrów. Dodam, że to co, tak lekko stwierdza autor, oznaczałoby firmowanie przez Husajna zamachu stanu i likwidację parlamentaryzmu, i to pod naciskiem armii dowodzonej przez Brytyjczyków, co byłoby problemem kluczowym. J. B. Glubb zresztą rozumie tę ostatnią kwestię. Stwierdza, że brytyjscy oficerowie wyższego stopnia przeważają liczebnie nad arabskimi (Arabowie obsadzali niższe i średnie stanowiska). Ponieważ Brytyjczycy nawet nie rozumieją sytuacji politycznej Jordanii, więc nie mogą się do niej mieszać. Arabowie, którzy mogą podjąć akcję, są pod ich dowództwem. Dlatego, w razie politycznej akcji wojska, radzi odwołać Brytyjczyków ze stanowisk dowódczych, a powierzyć je młodym oficerom arabskim, i dodaje, że próba ich

²⁰ Ibidem, s. 1, 2.

²¹ Ibidem, s. 2.

pacyfikacji (chyba przez Wielką Brytanię, ale nie pisze tego wyraźnie) byłaby błędem. W tej nowej sytuacji Brytyjczycy mogliby pozostać w jednostkach szkoleniowych i w sztabach pod dowództwem Arabów. Dodaje też, że logicznie rzecz biorąc, i on powinien wtedy odejść, ale nie chce omawiać tej kwestii. Stwierdza wreszcie, że ta grupa młodych oficerów arabskich, która w ostatnich dniach z nim dyskutowała, to zdecydowani zwolennicy monarchii, przeciwnicy komunizmu, popierający też koncepcję przystąpienia do Paktu Bagdadzkiego. W związku z takimi poglądami tych oficerów J. B. Glubb sugeruje, żeby w razie nowego kryzysu popierać ich plany, które w istocie są zgodne z dążeniami armii brytyjskiej. Następnie zwraca uwagę, że Jordanii grozi, i to już w marcu lub kwietniu, wojna z Izraelem. Tę sprawę gen. G. Templer również musi rozważyć. Na zakończenie listu do szefa sztabu armii brytyjskiej dowódca sił jordańskich podkreśla, że te rozważania mają charakter hipotetyczny i na razie nie należy podejmować konkretnych działań. Wiele zależy od tego, czy sytuacja w królestwie się unormuje i jak postąpi rząd złożony z polityków cywilnych. Te rozważania mają jedynie przygotować dowódcę na wszelkie ewentualności²².

Ten bardzo ciekawy dokument wskazuje, jak wielkim wstrząsem dla armii jordańskiej, cywilnej elity politycznej i dla samego J. B. Glubba były zamieszki z grudnia 1955 i stycznia 1956 r. Panowanie Haszymidów utrzymało się tylko dzięki zaangażowaniu całej armii w tłumienie protestów. Dodatkowo wśród arabskiej kadry oficerskiej wystąpił ferment. W tym piśmie ukazano obraz tego fermentu widzianego oczami oficera brytyjskiego, który dowodzi Legionem Arabskim i jest przekonany, że rozumie potrzeby i dążenia tej armii. Z listu jednoznacznie wynika, że J. B. Glubb doszedł do wniosku, że być może jedynym realnym sposobem utrzymania stabilizacji w państwie i jego probrytyjskiej opcji politycznej będzie jakaś forma zamachu wojskowego. W Jordanii zamach taki byłby połączony z likwidacją parlamentu i formalnym przywróceniem absolutyzmu, który wcześniej obowiązywał w Transjordanii. Teoretycznie taka zmiana oznaczałaby wzmocnienie władzy króla Husajna. Jednak cały ton listu świadczy o tym, że faktycznie J. B. Glubb mało liczy się z młodym monarchą. Można dostrzec wręcz antagonizm między nimi. A dodatkowo autor uważa, że reprezentuje interesy armii, która w całości podziela jego spojrzenie. W końcu pisał wprost o wywarcia nacisku na króla, by poparł linię polityczną Legionu Arabskiego. Z listu przebiega przekonanie autora, że kontroluje armię i może użyć Husajna jako symbolu jej działań, a także całkowita pogarda wobec polityków cywilnych. Dotychczasową klasę rządzącą, czyli polityków, których z braku lepszej nazwy można określić jako pravicowych monarchistów, uznawał za łapowników i osoby nieodpowiedzialne. Z kolei burzącą się opozycję lewicową nazywa komunistami i agentami sił zewnętrznych, np. Egiptu.

Jednak trzeba zwrócić uwagę, że ambasador Wielkiej Brytanii w Ammanie, który zapoznał się z kopią tego listu, już wtedy wskazywał na pewne niekonsekwencje w słowach dowódcy. W piśmie wysłanym do Foreign Office 9 II 1956 r. wskazał przede wszystkim na to, że to sam J. B. Glubb sprzeciwia się awansowi arabskich oficerów i nie chce dostrzec rozwoju nacjonalizmu arabskiego. Gdy w czerwcu 1955 r. dowódca Legionu Arabskiego rozmawiał w Ammanie z gen. G. Templem, stwierdził, że arabizacja dowództwa armii ma trwać jeszcze dwanaście lat. Brytyjcy sztabowcy odwiedzający Jordanię byli zdziwieni tak odległym terminem, a G. Templer sugerował przyspieszenie tempa w związku z rozwojem nacjonalizmu arabskiego. Wtedy J. B. Glubb był pewny swego. Dziś pisze, że należy być może oddać dowództwo Arabom w ciągu kilku dni. Tymczasem nie ma odpowiedniej kadry, bo sam jej

²² Ibidem, s. 2, 3.

nie przygotował²³. Z kolei w piśmie z ambasady w Ammanie z 29 II 1956 r. omawiane są rozmaite warianty udziału armii w polityce i wszystkie poddano krytyce. Ambasador podkreśla całkowitą nieznamość zasad polityki wśród oficerów armii, co jest zresztą zgodne z założeniami J. B. Glubba (armia była izolowana od ideologii). Ważne są jednak stwierdzenia końcowe. Podkreślono, że Legion Arabski jest postrzegany i w Jordanii i szerzej na Bliskim Wschodzie raczej jako tubylcza część armii brytyjskiej niż jako wojsko reprezentujące interes jordański, choćby konserwatywnie pojmowany. Wszelka akcja Legionu Arabskiego zostanie więc uznana po prostu za działalność kierowaną z Londynu, za akt kolonialny, i nikt nie uwierzy w to, że wynikała z lokalnej gry politycznej. Ambasada więc zwraca uwagę na negatywne dla pozycji Wielkiej Brytanii konsekwencje takiej ewentualnej akcji²⁴.

Zakończenie

Pisma z ambasady świadczą więc, że wielu Brytyjczyków nie miało złudzeń co do obrazu obecności brytyjskiej w Jordanii, jaki powstał wśród mas arabskich. Natomiast wydaje się, że J. B. Glubb, choć był człowiekiem inteligentnym, nie w pełni rozumiał sytuację. Zbyt mocno przywykł do stworzonego przez siebie obrazu. Jego przekonanie, że rozumie swoich podwładnych, okazało się złudzeniem, i to zaledwie miesiąc później. Już 1 III 1956 r. na rozkaz króla Husajna premier poinformował go, że ma natychmiast opuścić Jordanię. J. B. Glubb odleciał z Ammanu 2 III 1956 r., by nigdy już tam nie wrócić. Razem z nim zaczęto usuwać innych oficerów brytyjskich. Dla starego dowódcy i jego kolegów wydarzenia te były całkowitym zaskoczeniem²⁵. Również premier Anthony Eden i duża część decydentów brytyjskich byli zszokowani decyzją króla Husajna. Można przypomnieć też list z ambasady brytyjskiej w Ammanie z 29 lutego, gdzie nie pada ani jedno słowo świadczące o tym, by liczone się z takim krokiem. Trzeba więc uznać, że gdy J. B. Glubb pisał o możliwości swojego ustąpienia, były to jedynie rozważania teoretyczne. O wiele istotniejsze jest to, że pisze do gen. G. Templera o arabskich oficerach, którzy masowo przychodzą wyzalić się przed nim i poradzić w sprawach polityki. J. B. Glubb wierzył, że jest dla oficerów Legionu Arabskiego szacownym patriarchą i że jego rola duchowego przewodnika formacji jest pewna. Tymczasem to właśnie grupa młodych oficerów arabskich namawiała króla do zdymisjonowania dowódcy. Okazało się, że wielu z nich akceptowało egipską krytykę neokolonialnego statusu sił jordańskich. J. B. Glubb nie dostrzegł też prostego faktu, że jego polityka kadrowa blokuje awanse arabskich oficerów. Fakt zaskoczenia J. B. Glubba i elit brytyjskich decyzją króla Husajna jest potwierdzeniem, że dwie główne tezy artykułu są słuszne, zwłaszcza gdy to zaskoczenie zestawimy z poglądami dowódcy wyrażonymi w liście z 2 II 1955 r. J. B. Glubb zupełnie błędnie oceniał sytuację społeczeństwa jordańskiego jako całości, ale co jeszcze dziwniejsze, nie rozumiał dążeń arabskiego korpusu oficerskiego armii, którą dowodził. Był pewny, że reprezentuje jej wolę i poglądy wobec decydentów w Londynie. W rezultacie wprowadził w błąd również władze brytyjskie, które traktowały jego opinię jako wiążącą ocenę rzeczywistości. Rząd brytyjski był zszokowany jego dymisją.

Rozważania J. B. Glubba zawarte w jego liście wskazują też na specyficzną sprzeczność tkwiącą w neokolonialnej polityce brytyjskiej. Dowódca armii jordańskiej chciał utrzymać jeszcze przez wiele lat dominację Brytyjczyków w jej sztabach i jednocześnie dążył do wej-

²³ NA.WO 216/893. (12023/1/56). Top Secret. From Amman to FO. 9 February 1956.

²⁴ NA.WO 216/893. (12014/1/56G). Top Secret. From Amman to FO. 29 February 1956

²⁵ G. Lias, op. cit., s. 218, 219.

ścia Jordanii do Paktu Bagdadzkiego. Sam jednak musiał stwierdzić, że wymagać to będzie prawdopodobnie odsunięcia cywilnych polityków od władzy. Zrobić to powinni oficerowie arabscy, którzy muszą objąć dowództwo, bo przecież Brytyjczycy nie mogą dokonać zamachu stanu w Jordanii. Pozostaje tylko pytanie, dlaczego J. B. Glubb spodziewał się dalszego posłuchu ze strony tych awansowanych oficerów. Okazało się zresztą, że nie znał zupełnie ich opinii i dążeń.

The Role of the Army and the Political Crisis in Jordan upon the Basis of the Correspondence of John Bagot Glubb and General Gerald Templer in January and February 1956

Although the Hashemite Kingdom of Jordan received its formal independence in 1946, it remained a strict dependent of the UK until 1956. The chief institution consolidating the neo-colonial relations was the Jordanian Army (the Arab Legion). These unique armed forces remained one of the strongest Arabian armies but were financed by the British. The commander of the Legion was the British officer John Bagot Glubb, with several score British officers fulfilling commanding or staff functions.

During the independence era the part played by J. B. Glubb in Jordanian politics remained extremely important. In December 1955 and January 1956 mass-scale disturbances adversely affected the authorities of the realm. The anger of the demonstrators was directed against British domination. The army proved to be the only force supporting the throne of King Hussein I. In those conditions the role performed by John Bagot Glubb turned out to be exceptional. Glubb posed a challenge for Arabian nationalists and ridiculed the authorities in Amman. At the same time, London recognised him as the guarantor of its interests. The author depicts this paradoxical situation upon the basis of correspondence between Glubb and Gerald Templer, the British Chief of Staff. The commander of the Arab Legion considered the option of the army seizing full power in Jordan without a clear-cut order issued by the monarch. At the same time, he was well aware of the fact that a coup conducted by an Arabian army but under British command would be a propaganda catastrophe. The examined correspondence demonstrated the tension prevailing in the region at the beginning of 1956 and the stalemate in which the British found themselves in the Middle East. The presented text allows the reader to comprehend the reasons for the dramatic decision made by Hussein I who, despite the risk involved, on 1 March 1956 deported J. B. Glubb and more than ten other British officers from Jordan.